

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
półrocznie . . . 3 złr. — et.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajdują się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rękopisów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracji.

Wielu z naszych Szan. Abonentów dotychczas jeszcze nie odnowiło prenumeraty na bieżący kwartał. Prosimy tedy usilnie tak tych, jakoteż i zalegających jeszcze z prenumeratą za ubiegłe półrocze o jak najrychlejsze nadesłanie należności prenumeracyjnej, wedle warunków w nagłówku podanych.

Nauka — pracą narodową.

Wkrótce, bo już z początkiem przyszłego tygodnia rozpocznie się dla młodzieży naszej nowy rok szkolny, nowy rok pracy nad zdobyciem wiedzy. Dla narodu, który jak nasz nadzwyczajnymi wysiłkami, przyspieszonym tempem działania, dorównać jest jedynie w stanie innym narodom, mającym ułatwione zewsząd warunki rozwoju, praca młodzieży nad zdobyciem wiedzy obowiązkową być nie może. Owszem jest to jeden z najważniejszych zakresów działania każdego narodu, dla nas przeto tem więcej wagi mieć musi.

Jakoż polska szkoła społecznego gospodarstwa poucza w sposób jasny, nie-

dopuszczający wątpliwości, że potęgą narodową od rozwoju dwóch głównie czynników zależy: wiedzy i pracy; poucza, że tylko wiedza po szerokich warstwach narodu rozlana, wsparta pracowitością, jest tą częstokroć dla nas prawie zupełnie niezrozumiałą przyczyną powodzenia, potęgi i sławy innych europejskich narodów. Prawda ta, niedosyć u nas jeszcze znana i pojęta, na każdym kroku podnoszoną być powinna, a przeświadczenie ogólne o niej będzie dopiero początkiem skutecznej, do celu wiodącej pracy narodowej.

Jakoż zrozumieli to lepiej może od nas nasi przodkowie; kiedy po upadku wszystkich nadziei, jakie naród polski łączył z Napoleonem, kraj cały popadł w bezduszną apatię, kiedy w literaturze nie znać było nawet narodowego tętna, pierwsze odrodzenie narodu wyszło od garstki młodzieży wileńskiej, która rozumiała, że wiedza dźwiga się naród i cnotami.

Z tego zapatrywania wychodząc, o wiana czysta bezinteresowną miłością ojczyzny, utworzyła między sobą związki celem kształcenia się dla zdobycia wiedzy w większym stopniu niż to dać mogła sama szkoła, w tym celu, aby

tą zdobytą wiedzą służyć krajowi i powiększyć ilość jego światłych, wykształconych obywateli. I rzeczywiście nie sam Mickiewicz, który ze Zanem stał na czele tej młodzieży, podniósł sławę imienia polskiego, — owszem wielu innych zasłynęło w nauce, a ci którzy wrócili do gospodarstw wiejskich, odznaczyli się z pomiędzy współobywatelami rozległą wiedzą i pięknym charakterem; przy grobie tych, którzy w mniejszym zakresie w kraju działali, widziano za zgodnym świadectwem współczesnych, wszystkie warstwy narodu ze szczerą łzą żalu po stracie i światłych i zacnych obywateli.

Checielibyśmy, żeby ten prąd zapału dla nanki ożywił młodzież szkolną naszych zakładów, jesteśmy bowiem przekonani, że młodzież pracująca nad zdobyciem wiedzy w tem przeświadczeniu, że tą zdobytą wiedzą służyć będzie krajowi, pracująca nie dla zadowolenia rodziców jedynie, nie dla zdobycia kawałka chleba tylko, nie dla zrobienia kariery, lecz aby powiększyć ilość rzetelnie wykształconych obywateli, przeświadczona o tem, że wiedza to kapitał, to potęga narodowa, nie tylko obcą będzie pokusom socjalizmu, bo

5.)

JANEK.

SZKIC Z ŻYCIA

napisał

WŁODZIMIERZ LEWICKI.



(Dlaż dalszy.)

A w tym nowym świecie wrażeń roztopiały się, rozrzedzały jak mgła poranna pod promieniami wachodzącego słońca uczucia Helenki dla męża.

Przychodziło to prawie bezwiednie — ona nie zdawała sobie z tego sprawy. — Od chwili owej stanowczej już on nie był najbliższym jej, jedynym — i myśląc o przyszłości, o wspólnych uciechach jakie ich czekały, zawsze pierwszą myśl oddawała owej tajemniczej nieznaną istotcie, powołanej do życia — z jej łona.

I pieśczęoty męża i jego słodkie wyrazy nie czyniły już na niej takiego jak dawniej wrażenia.

Jednego wieczora wrócił Henryk z miasta w różowym humorze. Spotkał się z kolegami — trochę się wypilo. Przepraszał bardzo żonę,

nieustannie całował jej ręce i nogi, a swoją pokorną miną i błyszczącymi oczyma, którym usiłował napróżno nadać wyraz smętnego rozmarzenia — pobudzał ją do serdecznego śmiechu. Kazała mu klęczeć za karę na dywanie, i nie ruszać się, dopóki mu nie zezwoli. Henryk był posłuszny, prosił tylko, żeby nie bardzo długo trwała pokuta, bo zboleł go kolana. A kiedy po chwili pozwoliła mu wstać — przybiegł do niej, porwał ją w objęcia i począł namiętnie całować — jej twarz, oczy, usta... przyciskał ją silnie do piersi i dyząc szeptał:

„Helenko, Helenko moja!“

Ogarnął ją lęk i drżenie — wyrwała się z jego objęć z całym skupieniem swych słabych sił.

„Henryku! puść mnie, czy oszalałeś?“

„Jako puść? Helenko nie puszczaę.“

„Zlituj się... ostatecznie rozpaczliwym wysiłkiem wydarła się mu, odrzucając go od siebie obydwoma rękami.

Henryk zatoczył się na kanapę, patrzył na żonę ponuro, milczał.

„Zapominasz się, szeptala mu czyż nie wiesz? Idź połóż się spać... tylko zbytowi wina mogę przypisać coś podobnego.

„Nie kochasz mnie już, nie kochasz Helenko?“

„Kocham twoje dziecko.“

Od tej chwili chłód powiał między małżeństwem, którego Helenka nie zdawała się jednak odczuwać. Natomiast Henryk bolał nad tem; przypisywał to chwilowemu jej zdenerwowaniu — ale miłość własna wzniecała w jego piersi bunt przeciw żonie. Jego pieśczęoty odepchnęła!.. jego, z którym przepadały kobiety i mało która mu się oparła!..

Zmienił postępowanie względem żony — był ponurym i małomównym.

Rano, w południe i wieczór całował ją ceremonialnie w czoło — i odchodził do gospodarstwa lub do miasta wyjeżdżał. Spodziewał się, że to wpłynie na jej usposobienie i przygarnie ją ku niemu — doznawszy bowiem oporu, pałał żądzą przełamania go. Ale dnie mijały, a Helenka jakby naprawdę była z tego rada. „Nawet się nie zapytała, dlaczego on taki zmieniony — co się jej kobiecie stało?“

Na stan jej duszy i ciała mało zważał — cóżbo to zresztą jego zwłaszcza teraz w początkach obchodziło. (C. d. n.)

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

pojąć potrafi, że świat po jego skrajnych doktrynach niczego lepszego spodziewać się nie może, ale wniesie z tą zasadą nowe życie w społeczeństwo, które obecnie toczy rak oportunizmu i karierowiczostwa, podobny temu, jaki roztoczył organizm państwa polskiego przed stu laty. —

Niezrozumienie tej prawdy, że tylko wiedz i praca są dźwignią narodowej siły z jednej strony, położenie polityczne, które nasuwa obawę wynarodowienia z drugiej strony, zrobiły to, że młodzież nasza zresztą wsparta błędnymi pojęciami starszych, w zwiększonej pracy nad zdobywaniem wiedzy nie widzi objawów patriotyzmu, którego jedynym wyrazem stały się obchody narodowe. O nie! i stokroć razy nie! we wspólnym udziale w obchodach narodowych widzieć jedyny objaw miłości kraju to mało! to strasznie mało! Krajowi służyć można skutecznie tylko pracą — pracą usilną; a jeżeli z was któregoś z młodzieży zostanie północ nad książką z tem przeświadczeniem, że tą pracą w młodości kiedyś posłużysz krajowi, wiedz że ci towarzyszy uznanie serdeczne współobywateli, którzy rozumiają, na czem polega rzetelna miłość kraju. Nie chcemy przeto powiedzieć, abyś od obchodów narodowych stroniła, abyś była na nie obojętną; pracując nad zdobywaniem wiedzy, wiedziona miłością kraju, być dla nich obojętną nie potrafisz, — ale pamiętaj, że samo uczucie nawet najszlachetniejsze bez pracy nie posunie tego biednego kraju naprzód, że posunąć go może tylko twoja rzetelna praca nad zdobywaniem wiedzy, szlachetnymi pobudkami podsykana.

Przykład postępowania nastroczają ci młodzieży polska życiorysy wielkich mężów własnego narodu: Kościuszkowie w młodocianych latach z niezmierną pilnością i wytrwałością przykładali się do nauki. Aby mógł wstać wcześniej, przywiązywał nogę sznurkiem do drzwi tak, że otwierają je służący musiał go przebudzić.

Staszec, Szajnoch, Supiński, Matejko, że te tylko imiona wspomnamy, pracy w latach młodych zawdzięczały swoją późniejszą sławę i znaczenie w narodzie.

Dla tego nie sądź młodzieży, aby twoja praca w naukowych zakładach była obojętną społeczeństwu; owszem śledzimy ją z uwagą i według tego co i jak się na wierzach przejawia, patrzymy na postępowanie wasze ze smutkiem lub z radością i dumą. Od waszego pilnego przykładania się do nauki, wierząc nam, pomysłna przyszłość narodu także bardzo wiele zależy. Te kilka myśli rzucając, do nowej pracy szlemy Ci życzenia: *Szczęść Boże!*...

Przed nowym rokiem szkolnym.

II.

Drugą przyczyną, która rzekomo powoduje naszych rólników — a jeszcze więcej rzemieślników do posyłania dzieci swych do szkół średnich, ma być brak poważania, jakiego oni doznają ze strony innych warstw

społeczeństwa, właśnie tylko dlatego, iż są rzemieślnikami. Często słyszeć można utyskiwania: „Rzemieślnika nikt za nic nie ma, rzemieślnik zawsze na szarym końcu. — z nim nikt towarzyszyć się nie chce.”

Wszystkie te narzekania oparte są na mylnym zapatrywaniu — a ci co narzekają, znowu przyczyną złego w sobie samych szukać będą musieli. Nie trzeba przecież przypuszczać, że ludzie rozumni, uczciwi, a na takich tylko może komuś zależeć, mieliby kims pomatać dlatego tylko, że on w inny sposób pracuje niż oni, że na innym polu zarabia na swe utrzymanie. Czyż urzędnik, lekarz, nauczyciel i t. d. nie zarabia również jak rzemieślnik, i czy mógłby w tem znaleźć powód do lekceważenia rzemieślnika, że ten inną pracą był swój zabezpiecza? Trudno rzeczywiście przypuścić, by ludzie należący do tak zwanej inteligencji, dawali dowody takiego nierozumu! — Jeżeli więc zdarzają się przecież tego rodzaju objawy, to przyczyna z pewnością leży po stronie rzemieślnika, a jest nią brak wykształcenia tak ogólnego jak zawodowego a często i rubaszność, która obcowanie z nim dla ludzi wykształconych i dobrze wychowanych wstrętnym, a często wprost niemożliwym czyni.

Za granicą, odszedł rzemieślnik wykształceniem ogromnie daleko od naszego, szczególnie z miast mniejszych, ale też na brak poważania uskarżać się z pewnością nie potrzebuje; a u nas jest to również, choćby za przykład postawić s. p. Dąbrowskiego, byłego burmistrza Lwowa. — Był on także rzemieślnikiem, ale skoro wykształcenie kwalifikowało go do tego, nie wahano się powierzyć mu zarząd stolicy kraju. A wybierali go nie sami rzemieślnicy ale i adwokaci, radcy, księża, profesorzy wszechmocy i urzędnicy! Słuszności więc powyższego twierdzenia: że przyczyna, dla której nie cieszą się rzemieślnicy poważaniem klas innych, jest brak oświaty, oglady towarzyskiej i fachowego wykształcenia, zaprzeczyc się nie da. — Szacunku ani nakazę, ani wyprosił sobie nie można, lecz trzeba nam rzetelną pracą zasłużyć, — a otrzymamy go pewnie, gdy zawsze pamiętając będziemy na przysłowie: „Praca nie hańbi”.

Zamiast więc narzekać na niesprawiedliwość losu, a dzieci swe, kosztem dobrego żywienia, rodzeństwa, biedy w domu i z walką ciężką o byt popychać do celu, do którego one nie czują ani powołania ani ochoty, a często utknąwszy narzekać jeszcze będą na rodziców, lepiej pokierować miami tak, aby stały się wykształconymi, dzielnymi rzemieślnikami, których nam potrzeba, a znajdują netylko dostatni kawałek chleba, ale i na brak życzliwości i szacunku ze strony współobywateli pewnie nie będą potrzebowały się uskarżać. Jeżeli więc dziecko nie zdradza wybitnych zdolności i wielkiego zamiłowania do nauki, które pozwalają wnosić, że kiedyś na tem polu dzielnym zostanie mężem, lecz są widoki, iż tylko z trudem przeżyje się będzie z klasy do klasy a w końcu wyjdzie na niernotę, która tylko popychadłem być może to należy pokierować je na praktyczne tory do czego ono właśnie może okazać zamiłowanie i ochotę. Minęły te czasy, kiedy nawiano: „nieuk jest i leniuch, dać go do rzemiosła.” Bo właśnie dlatego, że tylko nieuków i leniuchów oddawano do rzemiosła, tak stan rzemieślniczy podupadł.

Nam dziś i w rzemiosło potrzeba ludzi dzielnych, rzutnych i wykształconych, bo tylko przez takich rzemiosło do dawnego poważania wróci. Wymawiać się zaś nie można tem że nie ma gdzie oddać na naukę chłopca wobec upadku rzemiosła — bo są dziś szkoły fachowe różne, mamy dwie szkoły przemysłowe: wyższą i niższą, utrzymywane kosztem setek tysięcy! Pozbyte się trzeba tylko tej fałszywej ambicji, że to wielki honor dla rzemieślnika, gdy syn jego wyjdzie na gryzipiórka — bo większa zasługa i cześć należy się temu, kto syna wychowa na inteligentnego i pracowitego rzemieślnika. Taki z dumą powiedzieć może: „Sam pracowałem uczucie i krajowi wychowałem dzielnego pracownika, który może kiedyś i zaszczyt przynieść polskiemu imieniu!”

Starania kraju około podniesienia naszego przemysłu są niezaprzeczenie wielkie i rzetelne, o czem świadczy najlepiej komisja kra-

jowa dla spraw przemysłowych, składająca się z mężów, którzy całą duszą sprawi są oddani i wiele już zdziłali. Ale najlepsze chęci na nic się nie zdadzą, jeżeli ci, którym się pomódz chce, wszystkimi siłami pomoc tę odpychają. Inuż to rzemieślników nie posła chłopców do założonych po miastach szkół przemysłowych, twierdząc, że rzemieślnikowi nauka nie potrzebna? Sądźmy jednak, że wnet się to zmieni na lepsze, że zdrowy rozum wzięnie górę nad uprzedzeniem a przyczyni się do tego mogła widzieć ta okoliczność, gdyby komisja krajowa dla spraw przemysłowych starała się o popularyzowanie wiadomości dotyczących szkół fachowych i przemysłowych. Niejedną może posłałby syna do takiej szkoły, a nie wie o jej istnieniu, albo nie wie o warunkach przyjęcia i t. p. a nie ma się od kogo na prowincji dowiedzieć.

Byłoby zatem pożądanem, żeby ogłoszenia o istniejących szkołach fachowych i warunkach przyjęcia do nich poróżniały do urzędów gminnych miast, ogłaszając je przed każdym rokiem szkolnym choć przez kilka lat, a zyskałyby one przez to niejednego ucznia, a kraj niejednego dzielnego rzemieślnika. — Również byłoby do życzenia, aby jak najwięcej stypendyj udzielano uczniom tych szkół. Mamy w Galicji bardzo wiele fundacji stypendyjnych, ale przeznaczone są po największej części dla uczniów szkół średnich, uniwersytetów i szkół artystycznych, należałoby więc ofiarowo skierować ku umózbieniu biednym a zdolnym ludziom do kształcenia się w zawodach praktycznych.

KORESPONDENCJE.

Brzozów, 25. sierpnia 1895.

Przed paru tygodniami ukazała się w łamach „Gazety Sanockiej” korespondencja z Brzozowa, która jednak ograniczyła swe doniesienie li tylko na wiadomościach o ruchu budowlanym i o towarzystwie Sokolskim. Zapomniał jednak szanowny korespondent donieść o różnych innych stowarzyszeniach, już to istniejących, już to w związku będących. Mieszkańcy bowiem naszego miasteczka zachorowali na zakładanie różnych stowarzyszeń, które jednak wskutek nadmiernej ilości faktycznych i ograniczeniu się li tylko na materialnych środkach tutejszej inteligencji, upaść muszą a dlaczego, zaraz wyjaśnię.

Jest tu towarzystwo kasynowe połączone z czytelnią, do którego wszyscy, z bardzo małymi wyjątkami należą; towarzystwo Sokola, a w końcu towarzystwo pań św. Wincentego a Paulo. — Obecnie zawiązując się towarzystwo pomocy dla tutejszej inteligencji, względnie dla wdów i sierot po takowych, a w dalszym planie jest także założenie czytelnicy mieszczańskiej itd. itd.

Wszystkie te stowarzyszenia istnieją i mają istnieć li tylko wskutek składek tutejszej inteligencji (czytaj urzędników). — Otóż gdy nadejdzie 1. dzień miesiąca, ten biedny urzędnik opędzić się nie może od kursorów z różnemi książeczkami biegających i nie przesadza, że 1/2 część pensyi wychodzi mu na te dobroczynne cele, — podczas gdy on ledwie jest w stanie opędzić bardzo drogie życie tutejsze i zapłacić także wygórowane ceny za mieszkania.

Że towarzystwo kasynowe i towarzystwo Sokola istnieć może i powinno, to każdy zrozumie; że towarzystwo wzajemnej pomocy także jest potrzebne, chociaż nieco mniej — przecież; że towarzystwo św. Wincentego a Paulo także się przyda, — nikt nie zaprzeczy, jednak czy dodatki sustentacyjne na to wszystko wystarczą, — bardzo wątpliwe.

Pomnąwszy towarzystwo kasynowe najdłużej z tych towarzystw istnieje stowarz. pań św. Wincentego a Paulo, otóż zobaczymy rezultat. — Jak zwykle dawniej, tak i teraz, mimo towarzystwa, co piątek obchodzi przeszło 20 dziadów płci obojga domy urzędników; od czasu istnienia towarzystwa nietylko ilość ich się nie zmniejszyła, lecz owszem zwiększyła; w zwykłe dnie chodzą naszymi po domach, a jeżeli który z nich nie dostanie gdzie jałmużny, klnie panu domu i tylko interwencja mężczyzny na obronę domowników wystarczyć może; zebractwo wzmogło

się w przerażający sposób, a jak to jedna z pań stowarzyszonych na walnem zgromadzeniu sama podniosła, jedna z kobiet zdrowa i silna wezwana na zarzek oświadczyła, że nie pójdzie, gdyż ma pensję miesięczną z towarzystwa i zarabiać nie potrzebuje. — Bardzo cenny poświęcenie się naszych pań, lecz skutki tego stowarzyszenia — okazały zamiesz dodatni, wprost ujemny rezultat!

Oprócz tych stowarzyszeń nekają nas ciągle chłopy wyglądające jak draby, którzy chodzą z puszkami na różne zamiejscowe cele, — co tydzień mamy dwie zakonnice z różnych stron kraju, a przynajmniej raz na miesiąc jakiś zakonnik lub braciszek z puszką. Dlatego mniemam, że stowarzyszenia mamy dosyć i bardzo na czasie jest zawiązanie się towarzystwa li tylko ku wsparciu dla wdów i sierót po tutejszej inteligencji, gdyż jak tak dalej pójdzie, wkrótce potrzebować będziemy pomocy, albowiem ubodzy i stowarzyszenia zjedzą nas doszczętnie.

Emski.

(Sądzimy, że autor korespondencji nie miał zamiaru występować w ogóle przeciw stowarzyszeniom, których potrzeba jest powszechnie uznana. Niewątpliwie jednak musi to także mieć swoją granicę, gdyż przez zbytne obciążanie publiczności wytwarza się tylko zniechęcenie *Przyp. Red.*)

Baligród, d. 28. sierpnia 1895.

Dziś, już nie wiem po raz który w br. nawiedził naszą miasteczną straszny pożar. Dzwony świątyni zaalarmowały mieszkańców o godzinę 11-tej przed południem. Pożar wstąpił się w budynkach ekonomicznych tut. folwarku braci Ch. & L. Grossingerów, dzierżawionym przez izraelitę Jankla Wołoskiego. Przy silnym wietrze zgorzały stajnie i stodoły ze znacznymi zapasami zboża i paszy. W ogarniętej płomieniami stajni znalazło śmierć 48 sztuk bydła rogatego. Zgorzały też 3 domy włościańskie sąsiadujące z folwarkiem. W jednym domu zgorzało dziecko pozostawione przez rodziców w polu zajętych. Ocalenie 1 stodoły pełnej zboża, 1 stajni, z której wcześniej było wypuszczone — zawdzięczyć należy p. J. Górskiemu, naczelnikowi straży ochotniczej pożarnej w Lisuku, który bawiąc w interesie w naszym miasteczku do ognia popiechł i zebranej tam gawiedzi — dał dobry przykład, nosząc sam konewkami wodę i zlewając ocalone dachy. Urzędnicy podatkowi najpierw przybyli do pożaru, uratowali bydło włościan wypuszczyli je ze stajen. Znaczący ratunek nieśli woźni tutejszych urzędów.

Zaznaczyć muszę, iż miasteczko Baligród — licząc przeszło 1500 mieszkańców, nie posiada wcale żadnej sikawki, ani innych przyborów ratunkowych

Liczne pisma krajowego Związku Straży pożarnych i komendy straży w Lisuku wnoszone do Wydziału Rady powiatowej o organizację straży etc w Baligródzie, Ustrzykach i Lutowskich pozostały dotychczas bez skutku. Najlepsze chęci zyczących jednostek chcących mieć radę i pomoc społeczeństwu, rozbijają się o konserwatywność członków Wydziału. Na rozmaite komedye wyborcze, pozegnalne wieczorki rozmaitych zastawionych i niezastawionych dygnitarzy znajdują się w najkrótszym czasie pieniądze, a gdzie się rozchodzi o dobro i mienie całych osad — całe lata nie wystarczają. Więcej zasług położony dla ogółu człowiek, który zorganizuje strażę pożarną w miasteczkach i większych wsiach naszego powiatu, niż poseł uczęszczający do kasyna końskiego.

Wartość papieru zużytego w jednym tut. powiecie z powodu wyboru wystarczałaby na zakupno jednej małej sikawki. Sądzę, że po tym ostatnim wypadku otworzą się oczy tym, którzy radzi się miennie opiekunami ludu i w obecnej wyborczej chwili tak wiele rozprawiają na temat polepszenia stosunków w kraju.

Petrąg.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Mianowania. P. Leoridas Czyrowski został mianowany sekretarzem Rady. tut. Sądn obwo-

dowego. — P. Hugo Garus e. k. adjunkt przy sambockim sądzie obwodowym mianowany został naczelnikiem e. k. sądu powiatowego w Ustrzykach dolnych. —

Przeniesienia. W gronie nauczycielskim tut. gimnazjum zająd z nowym rokiem szkolnym następujące zmiany: suplenci Jan Lubaczewski z Rzeszowa, Antoni Kotecki ze Strzysa i zastępca katechety ks. Dr. Trzaniel z Przemyśla przeniesieni do Sanoka zaś suplent Koczwarra przeniesiony do Sambora.

Wiadomości osobiste. Pan prezydent apelacji Tchorzniczek bawi obecnie u krewnych pp. Rylskich w Pisarowach. — Pan prezydent dr. Stefko wróciwszy z urlopu objął już urządowanie. — P. Edmund Duniewicz, radca apelacyjny ze Lwowa, bawił przez sześć tygodni w naszym mieście u siostry p. Bońniackiej.

III-cia kadencya Sądów przysięgłych trwała wyjątkowo dłużej jak zwykle. Zakończono je dopiero we wtorek 27. sierpnia br. Rozstrzygnięszy 3 wypadki podpalenia, 2 dzieciobójstwa, 2 zabójstwa, 1 zgwałcenie i 1 kradzież rozjechali się pp. przysięgli do domów.

Jak się dowiadujemy, pozostaje nowomianowany sekretarz p. Czyrowski nadal na swoim stanowisku jako sędzia w sprawach karnych o przekroczenia. Wiadomość tę witamy z prawdziwym uznaniem, ileż p. Czyrowski wskutek długoletniej swej praktyki w tym kierunku, zdobywszy sobie szczerze uznanie swym poważaniem i pełnem taktu kierownictwem tego działu spraw karnych z trudnością znalazłby godnego następcę. Wobec tego nowy okólnik ministerjalny p. Kralla znajdując w naszym sądzie sanockim zastosowanie zgodne z intencjami jego autora.

Nekrologia. W Lisuku zmarła d. 8. sierpnia b. r. Franciszka Sieńczak, żona ek. kancelisty sądowego Macieja Sieńczaka. — W Dziurdziowie koło Lisuka zmarł d. 8. sierpnia b. r. Franciszek Gostwicki, właściciel dóbr. Zmarły był szacnym patryotą i wiernym synem Polaki.

Konserwatyści pow. lisiekiego popierają kandydaturę dotychczasowego posła z mniejszych posiadłości Józefa Wiktora z Czudca.

Amatorowie odpiewali d. 18. zu. w cerkwi tut. mszę (litanię św. Jana Złotoustego) pod batutą Dra C. Ładyżyńskiego, tyle już zasłużonego około rozbudzenia muzykalności w naszym mieście. Muzyka cerkiewna znamienna tem, że jest zblizona do poważnej muzyki świeckiej (Indowey) i nie używa instrumentów; w tym względzie jest ona odbiciem muzyki pierwszych chrześcian. Na rzecznej mszy śpiewano utwory Dm. Bortnianskiego (1751 — 1825), trytana na polu muzyki cerkiewnej, wykształconego na dziejach włoskich, lecz przejętego ojczyzną pieśnią matoruską (klasycznie piękne — pełne wyrazu a poważaj, uczucia i miary), ks. M. Werbiekiego (1815 — 1870), który ułożył także dwie msze łączące dla przemyskiej katedry — (o doskonałej formie i pogodnej treści), jego rówieśnika ks. J. Ławrowskiego (poryjające głębią uczucia, płody niepośledniego talentu) i innych. Tak więc mieliśmy sposobność poznać wybitniejszego rodzaju twórczości szkoły, datującej swój początek w wieku 18, a dążącej do pogodzenia elementów śpiewu rdzennie cerkiewnego z elementami muzyki wszechświatowej. Muszę tu dodać, że najnowsze prądy w kompozycjach cerkiewnych (2-ga połowa naszego stulecia; Lwow i inni) dążą do przywrócenia pierwotnego stylu pieśni cerkiewnej, przeprowadzenie jednak tych dążeń napotyka na olbrzymie trudności wobec przyzwyczajenia się społeczeństwa do używanego powszechnie muzykalnego stylu, lecz gdy się ziszc, stanowiąc będzie prawdziwy tryumf ducha grecko-słowiańskiego, który wpłynie olbrzymie na muzykę świata.

Wykonanie mszy było prawie doskonałe. Soliści tenor I. p. L., tenor II. p. D., wreszcie bas II. p. P. zasłużyli na pełne uznanie (bas I. brniał za słabo), a chór za dzielny wytrzymałość na pochwałę.

Halę maszyn. tę prawdziwą ozdobę zeszlornicanej wyławy Kościuszkowskiej, nabyło towarzystwo akc. dla budowy wagonów w Sanoku za cenę 25.000 złr. Jak sobie Czytelnicy nasi przypominają, hala ta jest konstrukcyi żelaznej i jako taka zostanie po rozebraniu przeniesioną do Sanoka, gdzie powiększy kompleks zabudowań fabrycznych.

Znowu prośba do p. Inspektora policyi m. We wtorek 27. sierpnia br. urodła krowa będąca własnością gospodarza Szcudnika z Posady sanockiej, przechodząca koło domu p. Zdenkiewiczowej panję Sabiń Drowińską i tylko przypadkowi

zawdzięczyć należy, że skończyło się na lekkim potłuczeniu. Sprawa ta zresztą oprze się jeszcze o sąd. Na razie jednak prosimy p. inspektora Mozolowskiego, aby baczejże zwrócił oko na ulicę Sobieskiego, gdzie wszelkiego rodzaju rogacie i nierogate bydło przechodzi często i bez dozoru z wielkiem niebezpieczeństwem dla przechodniów po... trotuarze pozostawiając na nich nie zbyt estetyczny choć romantyczny widok. Możeby zechciał panie inspektorze wytłumaczyć pp. właścicielom krów i trzody z tej strony Sanoka, że nie wolno puszcząć bydła bez opieki i bez dozoru i że chodnik bity we wszystkich miastach przeznaczonym jest nie dla bydła.

Na festyn „Czytelni mieszczańskiej”, który się odbędzie w przyszłą niedzielę, złożono już pokładną liczbę fantów. Przypominając o tem spodziewamy się, że w bieżącym tygodniu wszyscy co jeszcze nie złożyli na festyn tak sympatycznie się rozwijającej „Czytelni mieszcz.” fantów, przyczynią się bodaj skromnymi podarkami do uświetnienia zabawy bądźże bądź rzadkiej w Sanoku i do pomnożenia funduszu na bibliotekę mieszcz. ską. Podnosimy z szczególnem uznaniem, że główny kontyngent fantów dostarczyli sami mieszczaństwo, zechcą tedy i inni ofiarodawcy zgłaszać się w tym celu do p. Dra Gawła, przewodniczącego komitetu loteryi fantowej.

P. Władysław Ostrowski znany nam z kilkuletniego u nas dawniej pobytu inżynier, wraca do nas i z dniem dzisiejszym obejmuje kierownictwo działu gorzelnianego w tut. Towarzystwie akcyjnym dla budowy wagonów i maszyn.

Podziękowanie. Towarzystwo gimnastyczne „Sokol” w Zagórzcu urządziło na dniu 25. sierpnia b. r. na dochód budowy szkoły w Zagórzcu tudzież na dochód korpusów wakacyjnych młodzieży sanockiej wycieczkę do lasku gminnego. Nieboby łaskawe dla młodego Sokola Zagórzkiego, gdyż pogoda była prześliczna.

O godzinę 3. po południu ruszył pochód z Nowego Zagórzca. Droga prowadząca na miejsce wycieczki zaroila się setkami publiczności przeważnie sanockiej i miejscowej. Poszczególne punkta wycieczki wykonane zostały wedle ogłoszonego programu z wyjątkiem ostatniego punktu tj. wieczornicy Sokolów, która z powodu późniejszego powrotu, ogromnego natłoku publiczności w sali i powstałego w skutek tego zamieszania nie przyszła do skutku, za co wszystkim P. T. Druhów jak najmocniej przepraszamy.

O ile całość wycieczki udatną była, pozostawiamy do oceniaenia szerszej publiczności, która tak żywo brała udział w wycieczce.

Przy tej sposobności posuwa się Wydział Towarzystwa do miłego obowiązku złożyć najmiejsem publiczne podziękowanie wszystkim dobrodziejcom, którzy w dniu wycieczki swoją ofiarnością przyczynili się do przyjęcia korpusów wakacyjnych młodzieży sanockiej, w szczególności zaś WPaństwu Łobaczewskiem z Zagórzca za ofiarowane mleko chleb i ciasta, WPaństwu Łępkowskiemu z Czeszyna i Zaslawia za chleb i mleko, WPaństwu Jankowskim z Szczawnego, tudzież WPaństwu Kaczyńskim za hojne dary do bufetu.

Z kolei wyrażamy serdeczne Bóg zapłać wszystkim P. T. Paniom, które bezinteresownie i nie oszczędzając trudów zajęły się sprzedażą biletów i bufetem podczas wycieczki. Wreszcie dziękujemy wszystkim P. T. Druhóm z Sanoka za przybycie w szczególności zaś D. Biedza, Aleksandrowiczowi i Mozolowskiemu za szczerze poparcie komitetu i przyczynienie się do ndania się wycieczki.

Zagórz, dnia 30. sierpnia 1895.

Za Wydział:

Sekretarz w. z.:

Iwanisym.

Prezes:

Dr. Galani.

Sławny reformator nowoczesnej chirurgii, bo twórca antiseptyki, prof. Józef Lister, nastąpił w b. r. z katedry w King's College Hospital. Z tego powodu 31. z. m. spotkała go zastawiona owacya w czasie obrad 63. kongresu najpotężniejszego na kuli ziemskiej towarzystwa lekarskiego British Medical Association, liczącego obecnie 16.000 członków.

Kronikarz nasz, bawiący właśnie po za okopami naszego grodu na śliwkowo-mięsnej kura-cyi, a — jak to zresztą niezawodnie szan. Czytelnicy ocenili sami z jego dotychczasowej działalności w „Gazecie Sanockiej” — utrzymujący bardzo bliskie stosunki z najwyższymi i najlepiej informowanymi sferami nietylko wszystkich stolic europejskich, nie i całej naszej planety, przesyła nam extra-pocztą rzecz niezwykle sensacyjną. — Telegramy z Cetyni doniosły świata kilka dni temu, że dobroczynne dary osra dla Czarnogóry

jako to: działa polne, mitraliezy, 30.000 karabinów, 15 milionów nabojów i dynamit wraz z innymi jeszcze materiałami wojennymi — szczęśliwie dopłynęły do Antivari na statku Rostow. Odtąd wedle ostatnich poufnych a najlepszych informacyj naszego kronikarza praejnia w Petersburgu (i to w ministerstwie komunikacyj międzynarodowych!) — nad planami wkrótce przekopać się mającego „Kanału” do portu t. zw. moskalewskiego in Galilea ad Lodomeriam (jestto kraik mocno na południowy zachód wysunięty), aby conajmniej ten sam Rostow — conajmniej w podobny sposób naładowany — podobnie szczęśliwie w darze carskim mógł dopłynąć. Niechże tu którakolwiek redakcyja pochwali się, jak nasz, kronikarzem!

Zapomoga dla uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie. Zarząd „Macierzy” otrzymał następujące pismo: Szanowny Zarządzie! Na wiadomość o znanej uchwale rady miasta Cieszyna,*) grono przeszło 20 mieszkańców miasteczka Chyrowa postanowiło zebrać między sobą drogą składek — po 1 koronie od osoby — kwotę 100 złr. i przemaszyć ją jako jednorazowe stypendium dla polskiego gimnazjum w Cieszynie; stypendium to ma być płatne po 10 złr. miesięcznie przez cały rok szkolny.

Jako pierwszą ratę za miesiąc wrzesień posyłam już obecnie 10 złr., a następnie będę wysyłać tę kwotę około 5 każdego miesiąca na ręce Macierzy lub dyrekcji gimnazjum, odpowiednio do tego, jak Święty Zarząd wekaze. Regularna wypłata stypendium nie podlega żadnej wątpliwości, dlatego Szanowny zarząd, licząc nań na pewne, może nien natychmiast rozporządzić, udzielając do na sblizający się rok szkolny jakienus biednemu uczniowi. Łączę wyrazy głębokiej czci i poważania

Dr. Tadeusz Wiśniewski.

Za ten dar szlachetny niech przyjmą patryotyczni mieszkańcy Chyrowa najszersze: Bóg zapłać!

Zarząd „Macierzy”.

*) Wydział gminny miasta Cieszyna dnia 13. sierpnia br. powziął uchwałę, mocą której na rok szkolny 1895/6. ustanowił 20 stypendyów po 100 złr. dla ubogich uczniów I. klasy c. k. rządowego gimnazjum w Cieszynie, pochodzących z Księstwa Cieszyńskiego z funduszu gminnych a mianowicie z funduszu który w preliminarzu przeznaczony był dla kapeli. — Przeciwko tej nielegalnej a polityczno-agitacyjnej uchwale, mającej na celu odciągnięcie uczniów od uczęszczania do gimnazjum polskiego, wniesiony został protest do Wydziału krajowego. (Red.)

Ślusznie domaga się „Przegląd Lekarski” z 17. b. m. „aby aptekarze przetworzy pobierane z fabryk przed wydawaniem za receptami badania pod względem czystości; zasady bowiem niedawno w Birmingham i w Budapeszcie, dwa wypadki śmierci z powodu, że wydane leki (fenacetyna na ból głowy i wyciąg paprotki samezej na tasiemca) zawierały strychninę. (I dziwić tu się, że kuracye

wodne, względnie ks Kneippa tak są „modne”. Przep. Red.)

Przed kilkoma dniami była ulica lwowska niedaleko poczty tak anabarykadową furami, wozami i bryczkami ustawionemi w różnych kierunkach, że wozy, które właśnie równocześnie z dwu przeciwnych stron na ostatku przyjechały ani rzec dalej przedostać się nie mogły, pomimo że je naglił pospiech widoczny. Stało to się dlatego — a powiemy raczej — dzieje to się na ulicach Sanocka dlatego tak często, że u nas wolno każdemu jechać ulicą którą mu się żywnie podoba a nie jak ludzie praktykują, że jechać wolno wyłącznie lewą stroną ulicy każdemu. — Tym sposobem wytwarzają się, — że tak wyrażymy się — dwa prądy uliczne, które mogą być dowolnej chyżości a jednak porządku publicznego nigdy nie zamacą. Czy wielkim trudem byłoby to dla naszej czan. policyi wprowadzić w życie tak rzecz pożyteczną? Trzeba tylko dobrej woli.

Kiedy właściwie zamysła Sanok a raczej Rada miasta Sanoka przystąpić do uregulowania nazwisk ulic i oznaczenia domów liczbami porządkowymi. Obecnie mamy prawdziwą wieżę Babel i ta sama ulica nazywa się Trzeciego maja i Nowej Rady, jak to wskazują różnego kalibru i koloru tabliczki na domach umieszczone; ta sama w gwarze miejscowej ulica nazywa się Zieloną, która u rządowicie ochrzeszona jest Sobieskiego; podobnie ma się rzecz z ulicą Kościuski względnie rymonowską, lwowską i kolejową, choć ta dopiero od rampy się zaczyna. Czasby był, aby liczby domów i nazwy ulic uregulować i jednakowe a porządne tablice metalowe tak dla liczb z nazwą ulicy, jak dla samych nazw ulic o większych rozmiarach posprawia, jak na n. Sanok przystało.

Z szczególnym pospiechem podają codzienne pisma wiadomość o zastosowaniu elektryczności, jako środka leczniczego przeciwko nosom czerwonym, wskazującym zhytnie zamilowanie do butelki. Dotąd przyszciami pokryte czerwone nosy leczono przez użycie odpowiednich środków antyseptycznych i ukłucia organu nabrzmiałego małym, ostrym sezyzorykiem. Nudna to wazelako i bolesna była operacya, niedająca nadomiar gwarancyi. czy nie pozostałoby sobie na nosie cienkie paseczki od blizn. Prof. Lassar specjalista chorób skórnych skonstruował obecnie specjalny aparat elektryczny, skracający anacnie procedur leczniczą. Motor elektryczny połączony jest z płytą metalową oparzoną w kilka tuzinów złotych małych igielek. Można zatem odrazu szpilковать cały nos, a nadto poddawać go sile prądu elektrycznego. Rezultaty dotąd osiągnięte bardzo są pomyślne. Na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego w Berlinie prof. Lassar przedstawił dużo odcisków woskowych, przedstawiających wygląd nosów przed i po operacji. Nadto procedura podobno weale nie jest bolesna. — Redakcyja „Gazety sanockiej” będąc w posiadaniu procedury zupełnie nieboleśnej i niezawodnej przeciw czerwonym nosom, ożmiela się koukurować z uczonymi Prusakami i

powiadomić łaskawych Czystelników, że sekret cały polega na zgwalceniu zbytniego zamilowania do butelki nie tylko z pożytkiem dla nosa ale i dla kieszeni a nawet rozuutu. (Próbatur).

Sanocki oddział tow. ogrodniczo-pszczelniczego powinien się gorliwie zająć obsesaniem kursu praktycznego ogrodniczo-pszczelniczego, który odbywać się będzie we Lwowie od 9—24 września br. staraniem komitetu galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa i obejmować będzie naukę o sadownictwie, warzywnictwie, przechowywaniu owoców i jarzyn, o bartnictwie, wyrabianiu napojów z owoców i miodu, oraz praktyczne ponaczenia w sadzie, ogrodzie, pastecz i przy wyrobie napojów.

Przeprowadzeniem kursów zajęło się zjednoczone galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa. Na kurs ten przyjmowanymi będą ci, którzy już dotąd w ogrodnictwie lub pszczelnictwie byli zatrudnionymi, a więc ogrodnicy i pszczelarze, przyspasabiający się na ogrodników i pszczelarzy, nauczyciele ludowi, tudzież właścianie. Przyjści mogą być tylko ci, którzy umieją czytać i pisać. Przyjści na kurs obowiązani będą brać udział w wykładach i ćwiczeniach przez cały czas trwania tegoż, po ukończeniu zaś kursu winni poddać się egzaminowi, poczem otrzymają poświadczenie, że uczęszczali na kurs ogrodniczo-pszczelnicy we Lwowie.

Kurs będzie bezpłatny, nadto niezamożni kandydaci otrzymają na koszt utrzymania i podróży zapomogę od Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, wynoszącą 24 złr., ci zaś uczęszczający kursu, którzyby sobie tego życzyli, mogą otrzymać od zjednoczonego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa wspólne mieszkanie i żywność za złożeniem 20 złr. na czas trwania kursu. Zapomóg będzie 15, udzielać je zaś będzie delegat Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego kandydatom na to zastępującym po przybyciu na kurs do Lwowa. Kandydaci na kurs zgłaszają się mają w Komitecie galic. Towarzystwa gospodarskiego. (Lwów, ul. Stawackiego L. 8).

Do podania własnoręcznie napisanego i zawierającego dokładny adres odnośnej osoby, dołączyć należy wiarygodne poświadczenie, potwierdzone przez miejscowego duszpastera co do stanu, fachowego uzdolnienia i samożności zgłaszającej się osoby. Podania na kurs przyjmowane będą od dnia ogłoszenia najpóźniej do dnia 25. sierpnia b. r. Prezydum zjednoczonego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa ułoży regulamin, do którego wszyscy uczestnicy obowiązani będą ściśle się stosować.

Działalność sanockiego oddziału w tej sprawie będziemy pilnie śledzić a wszelkie objawy jego życia notować nie omisszamy.

JUŻ WYSZEDŁ CENNIK

na rok 1895/6. firmy

HAMEL i FEIGL

we Lwowie ul. Sykstuska 6. — na aparata i przybory fotograficzne.

Wszystkim Polkom polecamy

„PRZEDŚWIT”

jedynе czasopismo dla kobiet

w Galicyi, w Księstwie Poznańskim i w Prusiech polskich.

Tręść bogata i doborowa.

Wychodzi 2 razy na miesiąc z tygodnikiem dla dzieci i młodzieży p. n.

„SZKOŁKA DOMOWA”

(ilustrowana). Zamieszcza prócz treści powieściowej także piękne poezye, artykuły pedagogiczne, literackie i naukowe z zakresu higieny, przyrodoznawstwa i psychologii, nadto wiele artykułów praktycznych. — Prenumerata roczna wynosi 3-60 złr. półroczna 1-80 ct. — Płatna może być kwartalnie. — Rocznik z 1894 można nabyć w redakcyi po cenie 3 złr. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Skarbowska L. 27. piętro II.

Książki szkolne

nowe i używane

do gimnazjum i szkół ludowych w najnowszych przepisanych wydaniach, oraz wszelkie

artykuły szkolne

i przybory do pisania, rysunków i malowania

poleca

Księgarnia K. Pollaka.

Wybór obfity. — Ceny stałe.

Na składzie:

atlasy, mapy, globusy.